Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 150 Lwów, środa 5 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Zaciskanie pasa frontem ku Wiśle

Nietylko z roku na rok, ale z miesiąca na miesiąc BB przemalowuje swój szyld, zmienia swój front gospodarczy. Na „wielkim“ zjeździe gospodarczym BB w Warszawie 1 czerwca głoszono hasło „zaciskania pasa“, apelowano do społeczeństwa, aby sobie samo radziło bez ciągłego oglądania się na pomoc rządu, słowem, pp. Lechnicki, Matuszewski i Starzyński propagowali „samowystarczalność społeczeństwa“ jako uzupełnienie faktycznych stosunków głosowania wielkiej części tego społeczeństwa.

Minął miesiąc, apel warszawski pozostał bez echa. Musiał bez echa przeminąć, ponieważ społeczeństwo kilkuletnim kryzysem jest tak wyczerpane, taki jest powszechny brak środków, że o samopomocy, o tak zachwalanej inicjatywie prywatnej nie może być mowy. **Dziad dziadowi nie pomoże: nędzna wieś nie pomoże miastom, bezrobotne miasta nie ułatwią życia wsi.** A inicjatywa prywatna, to bóstwo kapitalistyczne, rozbija się — tam, gdzie mogłoby coś zdziałać, — o krótkowidztwo i samolubstwo, operując na linji najmniejszego oporu, mianowicie redukcjami pracowników i ich zarobków.

W Warszawie 1 czerwca rzucono hasło z tem, że prowincja ma je realizować. Miało się to stać na „zjazdach regjonalnych“ BB, na których fachowcy gospodarczy mieli rozwinąć warszawskie tezy i ostatecznie — jak to się w dzisiejszej polszczyźnie nazywa — nadać im praktyczny bieg.

Odbył się tedy taki zjazd i w Krakowie w poniedziałek 3 lipca. Zamówiona primadonna zawiodła: p. **Miedziński** nie przybył, rzekomo zaabsorbowany zagadnieniami polityki zagranicznej, — szczęście, że nie zagadnieniami budownictwa pocztowego. Zastąpił go p. **Targowski** jako fachowiec gospodarczy, z którego to fachu zdał egzamin jako specjalny „ambasador pożyczkowy“ w Paryżu i Londynie. I jak sprezentowało się w ustach p. Targowskiego hasło samopomocy społecznej, wogóle hasło — doprawdy bez treści — frontu gospodarczego ku morzu? Powiada p. Targowski: samo stawanie frontem ku morzu nie wystarcza (czy nie jest to herezja po dopieroco obchodzonem „święcie morza“?), trzeba stanąć **też frontem.... ku Wiśle.**

Byłoby marnowaniem czasu i papieru analizować wszystko to, co na zjeździe krakowskim się mówiło. Nie doprowadziłoby to do żadnego celu taksamo, jak do niczego nie doprowadziły poprzednie zjazdy i nie doprowadzą następne. Było i będzie wiele gadania, z którego nie wyrosną żadne czyny. Społeczeństwo, znękane i zrozpaczone, bez widoków na polepszenie, nie potrzebuje kazań i morałów, potrzebuje czynów i pomocy. BB usiłuje tanim **kosztem** — zwalaniem obowiązku na innych — wykpić się frazesami i krasomówstwem, za które nikt kawałka chleba nie kupi. W „dobre rady“ społeczeństwo jest obficie zaopatrywane od proszonych i nieproszonych. Czy wynikło z tego cokolwiek od tylu miesięcy i lat, odkąd akuszerzy majowi asystują przy nieudającym się porodzie lepszego jutra?

Zawieszenie gdańskiego dziennika socjalistycznego

„Danziger Volksstimme“, gazeta codzienna, gdańskiej partji socjalistycznej, została przez gdański rząd hitlerowski od dnia 1 bm. zawieszona na 2 tygodnie za przedruk artykułu z warszawskiego „Kurjera Porannego“ o stosunkach w Gdańsku.

Nowe zbrodnie hitlerowskie

Tow. Jan Stelling, poseł do Reichstagu i członek zarządu niemieckiej partji socjalistycznej, został okrutnie storturowany przez zbirów hitlerowskich i zaginął bez śladu. Panuje obawa, że został zamęczony na śmierć i jego ciało wrzucone do kanału. Zdarza się teraz że, jak np. w zeszłą sobotę, z kanałów berlińskich zostały wyciągnięte dwa zmasakrowane trupy zaszyte w worek. — Uwięzieni są wszyscy członkowie centralnego i okręgowego berlińskiego zarządu partji socjalistycznej. Także sekretarka organizacji kobiecej tow. Katarzyna Kern.

* * *

Delegatem robotniczym Niemiec na międzynarodową konferencję pracy był dawniej Leuschner, socjalny demokrata. I tym razem delegacja hitlerowska z Leyem na czele przywiozła ze sobą Leuschnera, jako członka delegacji, widocznie w tym celu, by stworzyć pozory „ciągłości“ dla delegacji niemieckiej.

Podczas znanych gwałtownych starć pomiędzy grupą robotniczą konferencji a delegacją niemiecką Leuschner zachował zupełne milczenie. Ley próbował go zmusić do wystąpienia przeciw grupie robotniczej, Leuschner odmówił. Po powrocie do Niemiec Leuschner został niezwłocznie uwięziony przez hitlerowskie oddziały „szturmowe“. **Istnieje obawa, chyba o różne dnie, że Leuschner już nie żyje.**

Leuschner należał do stanowczych przeciwników przenoszenia zarządu partji na emigrację. Wiadomość powyższa pochodzi z kół niemieckiej emigracji socjalistycznej.

O ratunek dla górników przed głodem

ODPOWIEDŹ MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ NA MEMORJAŁ CZG

Jak wiadomo, CZG złożył w ministerstwach memorjał, w którym żąda wprowadzenia opłat od każdej sprzedanej w kraju i zagranicą tony węgla w wysokości jednego złotego. Z zebranego w ten sposób funduszu w wysokości około 25 miljonów zł. proponuje CZG dopłaty wyrównawcze robotnikom, którzy nie pracują 16 dniówek w miesiącu, do wysokości zarobku, jakiby otrzymali za przepracowane 16 dniówek, na pomoc zasiłkową bezrobotnym, na turnusowych urlopach będącym górnikom, na dopłaty do rent i emerytur starcom i inwalidom pracy w górnictwie we wszystkich zagłębiach węglowych.

Memorjał przedłożyli i uzasadnili imieniem CZG tow. przewodniczący Kozubek i gener. sekretarz Stańczyk. Na memorjał ten nadesłało ministerstwo opieki społecznej następującą odpowiedź:

> W odpowiedzi na pisma Związku z dnia 1 czerwca br. Nr. 1050/33 ministerstwo opieki społecznej komunikuje, że w chwili obecnej na pismo to nie może być udzielona przez ministerstwo definitywna odpowiedź, ponieważ poruszone przez Związek zagadnienia wkraczają w zakres zasadniczej polityki węglowej rządu i w tym charakterze stanowią przedmiot nieustannych rozważań wszystkich zainteresowanych czynników rządowych. Tem niemniej, żywiąc troskę o zapewnienie utrzymania masy robotników górniczych, ministerstwo będzie miało na szczególnej uwadze postulaty robotnicze i będzie starało się znaleść tylko takie rozwiązanie, które zapewniłoby pracę i dostateczny zarobek rzeszy górniczej“.
>
> Główny inspektor pracy
> i kierownik departamentu pracy
> M. Klott.

Z odpowiedzi tej nie można ani rusz wywnioskować jasno, jak ministerstwo chce poruszone w memorjale sprawy załatwić. Z odpowiedzi dowiadujemy się, że ministerstwo nie może jeszcze na żądania postawione definitywnie odpowiedzieć. A więc wynikałoby, że sprawy są w badaniu i załatwianiu. Niestety, następny ustęp odpowiedzi stwierdza, że ministerstwo będzie miało na szczególnej uwadze postulaty robotnicze i będzie się starało znaleść tylko takie rozwiązanie, które zapewniłoby pracę i dostateczny zarobek rzeszy górniczej. Ten ustęp nas niepokoi. Aczkolwiek i my stoimy na stanowisku, że najlepszem byłoby takie rozwiązanie, któreby zapewniło rzeszom górniczym przedewszystkiem dostateczny zarobek, to jednak musimy się domagać, aby nim to nastąpi, zapewniono górnikom chociażby najprymitywniej pojęte możliwości przeżycia.

Nasze żądania w memorjale wcale nie przeszkadzają staraniom ministerstwa o zapewnienie górnikom przedewszystkiem pracy i zarobku. Celem ich jest pomoc tym masom górniczym, które już teraz konają dosłownie z głodu i nie mogą czekać do czasu, kiedy ministerstwo zapewni im pracę i zarobek.

Sprawa pomocy emerytom i inwalidom górniczym nie może być także odkładana, bo i tu głód nie pozwala czekać.

GÓRNICY! INWALIDZI PRACY!
BEZROBOTNI GÓRNICY!

Wzywamy was do **energicznej akcji zgromadzenowej i demonstracyjnej** za wprowadzeniem opłat węglowych na pomoc i ulżenie waszej ciężkiej doli. Podejmujcie na każdem zgromadzeniu, na każdej demonstracji uchwały z żądaniem załatwienia żądań przedstawionych władzom i właścicielom kopalń przez CZG.

Również Związek górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego nadesłał odpowiedź na wręczony memorjał, który podajemy do wiadomości górników:

> W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia 1 czerwca 1933 r. 1050/33 — dot. pewnych propozycji dla ulżenia sytuacji bezrobotnych, inwalidów i częściowo pracujących robotników mamy zaszczyt zakomunikować, że kierownik Związku pracodawców p. inż. Tarnowski wyjechał na międzynarodową konferencję pracy w Genewie i zajmie się powyższą sprawą po powrocie.
>
> Szczęść Boże!
> Związek pracodawców górnośląskiego
> przemysłu górniczo-hutniczego.

„Kordjan i cham"

Pod powyższym tytułem ukazała się niedawno powieść Leona *Kruczkowskiego*, której przeczytanie zalecam każdemu myślącemu obywatelowi Rzeczypospolitej. W książce tej autor odtworzył rzeczywistość chłopską doby, bezpośrednio poprzedzającej wybuch powstania listopadowego w r. 1830. Wszystko na podstawie autentycznych dokumentów i materjałów historycznych. Bohaterem powieści jest *syn chłopski*, Kazimierz *Deczyński*, postać prawdziwa, człowiek, który żył, działał i cierpiał w latach 1800 — 1838, a swoje przeżycia uwiecznił w pamiętniku pod tytułem: „*Opis życia wieśniaka polskiego*". Ten opis jest doprawdy wstrząsający.

— *Widzisz mój synu* — mówi doń ojciec stary, troskami i nędzą sterany — *jak ciężko pracujemy, jak ciężko pracujemy... jak się te kościska trudzą, gorzej bydlęcych!... Nad wszystkie przecie trudy najnieznośniejsze te uciemiężenia i gwałty, jakich od panów naszych doświadczamy!.. Chciałbym ja cię, mój synu, widzieć wolnym od tych gwałtów... ano, żeby te oprawce nie wytrząsali batem i kijem nad twoim grzbietem, czego ja ustawicznie doznaję, chociaż staram się sumiennie odbywać pańszczyznę...*

Ponura, bardzo ponura była ta wieś *chłopów pańszczyźnianych* w dobie przedpowstaniowej, okropna była ich dola. Głód, zimno, choroby i praca, równa bydlęcej, chłosta, klątwy i uciemiężenie „*Za bardzo się tu upodlenie ludzkie wkorzeniło*" — mówi inna z głównych postaci powieści — *zabardzo grzbiety chłopskie niewolą przygięte do ziemi... i dusze zabardzo stępione. Ciemno tu i głucho powszędy — ciemno i głucho! Życie w surowiznę ziemi wdeptane ciężko!*"

A tymczasem w Warszawie w tajnej robocie konspiracyjnej wrzało. Dolą chłopską mało kto się przejmował, nikt się nad tem nie zastanawiał, jakie myśli snują mózgi chłopskie i co się w ich sercach dzieje. Szkoła podchorążych gorączkowe czyniła przygotowania do rewolucji przeciw rządom moskiewskim, przeciw okrutnemu Konstantemu. Aż przyszła *pamiętna noc listopadowa*. Zwartą, najeżoną bagnetami kolumną maszeruje Szkoła podchorążych poprzez Nowy Świat. Z kolumny odrywa się podchorąży, syn szlachecki i wzywa przechodzącego ulicą, za karę oddanego w rekruty *Deczyńskiego* do braterstwa broni. „Jest rewolucja! Kto nie z nami, ten przeciw nam!" „Nic mi do waszej rewolucji — odpowiada syn chłopski — mojego ojca twój ojciec batogiem wychłostał, panie podchorąży. Moim wrogiem są krzywdziciele i ciemięzcy ludu chłopskiego". Straszliwym gniewem uniesiony, podchorąży karabinem zatoczył łuk w powietrzu i kolbą grzmotnął ze wszystkich sił opornego chłopa. Tak się kończy tragiczny historyczny konflikt dwóch młodych Polaków—w powieści.

**

Chłop pańszczyźniany był głuchy na wołanie młodych powstańców, którzy poruszyć go chcieli, w imię ideału narodowego. Myślał tylko o swojej własnej niedoli, o swojej męczarni, o nienasyconem zdzierstwie, które przez długie pokolenia uprawiała na nim klasa panująca. Czy oskarżymy go o klasowy egoizm, o materjalizm? Nic bardziej nierozumnego nad takie oskarżenie. Chłop w gruncie rzeczy niczego nie łaknie, tak gorąco i namiętnie, jak *sprawiedliwości*. Doznana krzywda spokoju mu nie daje i pali go więcej dlatego, że godzi w *zasadę sprawiedliwości*, ani żeli z pobudek materjalnych. Chłop w ciągu dziejów ludzkich brał na swoje barki trud i znój, by „żywić i bronić" siebie i drugich. Czuł, że jest fundamentem, na którym wznosi się cały ład społeczny i państwowy i znosił to cierpliwie. Lecz ilekroć ci, co pieczę nad społeczeństwem objęli, życie mu uniemożliwiali, z owoców pracy go ograbiając, a w dodatku go okrucieństwem zadręczali, wtedy wpadał w gniew niepohamowany, albowiem grabież, wyzysk i ucisk poczytywał za *krzywdę, za niesprawiedliwość* o pomstę do nieba wołającą. Wtedy Polacy stawali w obliczu groźnych wewnętrznych konfliktów, wtedy otwierała się przepaść, pełna nienawiści i zamętu, wtedy spadał ogrom klęsk na wszystkich. W powieści *Kruczkowskiego* reprezentant narodowej rewolucji kolbą uczyć chce rozumu opornego chłopa, ale czy kiedykolwiek *grzmotnięcie kolbą karabinu w twardą czaszkę chłopską* było w stanie dać rozumne, ludzkie i celowe rozwiązanie wielkich konfliktów socjalnych i moralnych, które się rozgrywały w łonie narodu polskiego?

**

Czy rozważania powyższe, odnoszące się do dalekiej, dawno minionej przeszłości, mają łączność z dniem dzisiejszym? O tem z łatwo zrozumiałych powodów mówić nie mogę. Inne dziś są czasy, inne hasła, inne dążenia i inne metody walki o urzeczywistnienie ideałów w umysły rzuconych. Nie marzy się już więcej, jak tuż przed 1830 r. o wolności Ojczyzny. Dla jednych najwyższą świętością jest *Państwo*, dla drugich *Naród*, lecz ani państwo, ani naród nie jest oderwanem pojęciem, należy je wypełnić *żywą treścią*, którą są *ŻYWI LUDZIE*. A gdy przejdziemy do tej żywej treści, to czy zapomnąć o tem możemy, że trzy czwarte masy ludzkiej w Polsce stanowią *chłopi?* Nikt zapewne w naszym kraju nie pragnąłby, aby wobec niesłychanych niebezpieczeństw i zasadzek, jakiemi Polska jest otoczona, w rozstrzygających psychologicznie i historycznie momentach wybuchał i zaostrzał się wtrząsający konflikt, któremu utalentowany autor dał nazwę: „*KORDJAN I CHAM*".

. . . .

. . . .

HERMAN LIEBERMAN.

„Ogórki"

Lato w pełni. Przynajmniej kalendarzowo, bo, sądząc po pogodzie, możnaby było mieć pod tem względem wątpliwości. — Czy w roku bieżącym w związku z okresem letnim nastąpią przysłowiowe „ogórki polityczne"? Nie zanosi się na to, nietylko ze względu na gospodarczą konferencję londyńską; z nią już nikt, nawet prasa burżuazyjna żadnych nie łączy nadziei, ale ze względu na nasze wewnętrzne stosunki polityczne. Być może sesja sejmowa nie zostanie z tych czy innych względów zwołana, jak o tem donoszą popołudniowe dzienniki. — Przysłowiowego jednak okresu wakacyjnego raczej nie będzie.

Stwierdza to nawet **„Gazeta Warszawska"**, którą trudno posądzić o wnikliwość w sprawach społecznych:

„Co przyniesie obecne lato? Nie chcemy wróżyć na przyszłość, w każdym razie stwierdzamy, że początek tego lata jest bardzo ciężki. Nędza, złowieszcza córka kryzysu, zanadto już ludziom dała się we znaki".

Istotnie bez względu na to, czy będzie, sesja sejmowa, czy jej nie będzie — „ogórków" w świecie politycznym niema i nie będzie. I choć może, jeśli chodzi o czwarty **Sejm będzie tak**, pisze p. **Regnis** w **„Naszym Przeglądzie"**, że

Od kwietnia do listopada musi być cicho, choćby nie wiem jakie nastroje nurtowały opinją publiczną. Sejm musi być „zaciszny i spokojny"...

— to jednak niczego nie zmieni.

S-ek.

KAROL IRZYKOWSKI.

Zazdrość i medycyna

(Ciąg dalszy)

Po medycynie omówmy zazdrość. Mężem Rebeki jest zazdrosny (bankier?) Widmar. Autor obeznany z subtelnościami psychologicznemi, opisuje różne fazy i zakamarki tej zazdrości, daje interesujące studjum. ale nie daje tego co dał w zakresie medycyny, — nie daje patosu zazdrości. Zajmuje go nie ból, nie poniżający rozkład jaźni, który powstaje w człowieku dotkniętym zazdrością, lecz wahanie się Widmara od pewności do niepewności, od wiary w cnotę swej pięknej i wciąż tajemniczej małżonki do rozczarowania i rozpaczy. Widmar nie jest Otellem, lecz tylko jednym z rogaczy komedji francuskiej, choć wziętym na ponuro. Jak Boubowroche w sławnej komedyce Courtelina gotów jest uwierzyć w niewinność żony nawet wbrew oczywistym poszlakom, — ale coś go też popycha, aby te poszlaki mnożyć. Przeżywa swoje nieszczęście na sposób detektywny. Jest zazdrosnym właścicielem, czuje się nie poniżonym, lecz okradzionym. Autor nie podaje, czy Rebeka posiadała własny posag, czy jest finansowo zależna od Widmara, a przecież byłoby to ważne, aby ocenić jakość i głębię jego zazdrości.

Często się mówi, że w społeczeństwie socjalistycznem miłość, zazdrość, gnębienie człowieka przez człowieka nie ustaną, będą takie same jak w ustroju kapitalistycznym. Niewątpliwie! Ale też i t. zw. posiadanie się wzajemne będzie innego rodzaju. Jeżeli oboje partnerzy wstępują w związek jak równy z równym wówczas i zazdrość przybierze inną, szlachetniejszą formę.

Rebeka jest nie człowiekiem, lecz ciałem wspólnem, jest „wampem", demonem kobiecym starej daty. Oszukuje dwuch mężczyzn równocześnie. Może jej zależy na ilości. Autor usunął ją rozmyślnie w cień. Należy to zdaje się do jego efektów kompozycyjnych. Ale co to znaczy: w cień? Co znajduje się w tym cieniu? Zapewne — ogon. Rebeka jest potworem: połowa kobieca jest na powierzchni, ale druga połowa, która jest zwierzęcym ogonem, schowana jest w jakiejś norze. Autor, tak wyćwiczony zresztą w różnych nowościach, potraktował swego wampa w sposób tradycyjny, — powiedziałbym „burżuazyjny", gdyby to nie było dla mnie słowo zbyt ogólnikowe.

Mówiliśmy o zazdrości, mówiliśmy o medycynie, teraz pomówmy o „i". Jest jedna chwila w powieści, piękna, bodaj że najpiękniejsza, kiedy zazdrość uchyla czoło przed medycyną. Autor robi to bardzo dyskretnie. Widmar przychodzi do szpitala, aby szpiegować swego rywala, aby go zdemaskować. Ale gdy widzi pracowity ruch na korytarzach, gdy nie może się dopchać do zapracowanego chirurga, zaczyna odczuwać respekt dla tego obcego dlań świata. Ujrzał „prostotę i prawdę życia". Równolegle do tego uczuł małość i nieważność własnego „ja"... Ponury orszak chorych przeszedł przez jego mózg, zastępując plutony znienawidzonych rywali... Lecz i tym razem nie uświadomił sobie procesu, odbywającego się w jego duszy. Póki znajdował się na dziedzińcu szpitalnym — szpital rzucił na niego urok — był przejęty nieświadomie powagą i patosem ginącego i walczącego zespołu ludzkiego, lecz wystarczyło wyjść za ogrodzenie, aby siła uroku przestała działać. Otrząsł się i natychmiast zapomniał o wszystkich chorobach i operacjach, które w istocie nie obchodziły go wcale".

Dawny autor nie rozróżniałby tak skrupulatnie miedzy poświadomością a uświadomieniem, poprostu umieściłby w tem miejscu moment skruchy Widmara. Nowoczesny autor wrzuca ten moment w podświadomość. Właściwie on sam odczuwa za Widmara, sam nazywa, wymienia. Medycyna odnosi na chwilę tryumf nad zazdrością. Lecz dalszych konsekwencyj z tego dla swej powieści autor nie wysnuwa. Co ma być wyższe: praca czy szał?

Zdaje się, że autor te dwie potęgi stawia narówni. Ale próżnobyśmy szukali jego intencyj na tej drodze. Obmyślił on swą powieść nie jako grę pewnych idei społecznych, lecz jako kompozycję „formalną", w której zazdrość i medycyna są wprawdzie kontrastem lecz tylko ze stanowiska, że tak powiem kontrapunktowego.

To nas prowadzi do omówienia wybrednej formy tej powieści, jej stylu i jej najistotniejszych wartości.

W czasie czytania „Zazdrości i medycyny" zauważyłem różne nowe sposoby konstrukcyjne, które mnie zastanowiły. Dotychczas tylko w wierszach zdobywali się poeci na różne wyrafinowania formy — forma konstrukcyjna powieści mało się zmieniała, rozmnożyły się tylko metafory i wprowadzono system reportażowy. W powieści Choromańskiego uderzyło mnie zaraz to, że zdarzenia, które opisuje autor, są niejako zdejmowane z wielu stron i w różnych oświetleniach, dalej to, że autor ze szczególnem zamiłowanie podaje różne zajścia równoczesne.

Mamy ten drugi sposób już zaraz na początku. „O godzinie 7 wieczorem w całem mieście zgasło światło. Wtedy właśnie stary Widmar zapalił zapałkę i wściekły popatrzył na zegarek" i t. d. Wnet potem: „Wtedy właśnie w mieszkaniu krawca Golda dzieci jego bawiły się jakgdyby nic w chowanego" — i tutaj autor chwilkę zatrzymuje się przy tych dzieciach, i znów przeskakuje, do innego epizodu: „O tej samej porze monter rozdzielczy, Izaak Gold, brat krawca, trzymał rękę na dźwigni i wołał na całą halę maszyn: Co się stało? Cholery!!". A nieco dalej: „W tej właśnie chwili w wielkim białym gmachu, położonym na krańcu miasta, po raz drugi rozległ się dzwonek. Zarazem potem jakaś kobieta w bieli"...

Własna wina zniszczenia centrum

Czy za czyimś wzorem czy z własnej głowy Hitler przeprowadza konsekwentnie i bez przebierania w środkach walkę z „partyjnictwem". Wedle głoszonej przez niego zasady kiepskie urządzenie demokratyczne: zróżniczkowanie społeczeństwa na partje musi zniknąć, a jego miejsce musi zająć zasada: jedno państwo, jedna partja — naturalnie jego partja. W ten sposób Niemcy z kraju kilku — nazbyt wielu zresztą — partyj stają się państwem jednopartyjnem tj. jedna tylko partja hitlerowska ma prawo do życia i do rządzenia.

W myśl tej zasady szło się po trupach — nietylko obrazowo — do celu. Zniszczono partję komunistyczną, potem socjalistyczną — te były najgorsze, bo „marksistowskie" partje; potem przyszła kolej na czysto burżuazyjne: partję postępową, narodowo-niemiecką; kilka drobnych partyj same się rozwiązało. Wreszcie zabrano się do najstarszej, najsilniej zespolonej partji katolickiej w dwóch jej odłamach: w centrum i w bawarskiej partji ludowej.

Centrum nie było partją czysto wyznaniową mimo urzędowej nazwy „katolickiego centrum". Była to partja interesów gospodarczych Niemiec południowo-zachodnich. Na południu i zachodzie jest kraj wielkiego przemysłu i małego rolnictwa, na północy i wschodzie przeciwnie: mało przemysłu a wielka własność ziemska. Stąd najsprzeczniejsze interesy, podlane sosem wyznaniowym: tam religja katolicka, tu protestancka, dwa światopoglądy z oparciem się na zewnątrz i wyłącznie na wewnątrz.

Stosownie do tych sprzecznych interesów kształtowała się też sprzeczność dróg politycznych i środków. W centrum przeważali małorolni chłopi oraz — nawet dziwnie — dużo — robotnicy stojący na gruncie chrześcijańskim. Były czasy — tzw. Kulturkampf w siedmdziesiątych latach — kiedy centrum akcentowało głównie interes wyznaniowy dla obrony przed napastliwością protestantyzmu w osobie Bismarcka. Później jednak pogodzono się i już w ostatnich dwóch dziesiątkach lat cesarstwa centrum stało się partją rządową, z pewnem jednak zabarwieniem demokratyzmu w odróżnieniu od sojuszników: konserwatywnych junkrów.

Rewolucja listopadowa nadała centrum specjalne znaczenie. Stało się ono języczkiem u wagi między wyrosłą do decydującej potęgi socjalną demokracją a partjami z nazwy demokratycznemi albo jawnie monarchistycznemi. To też do r. 1930 luzowały się gabinety socjalistyczno-centrowe; obie partje stanowiły trzon tzw. większości wejmarskiej, która rządziła w Rzeszy i w Prusiech z poparciem małej partji początkowo demokratycznej, potem państwową się nazywającej.

Zmieniło się to z chwilą, gdy do rządu przyszedł Brüning. Wobec napierającego hitleryzmu Brüning zaczął stosować metodę wypędzania djabła Belzebubem: usunął parlament i rządził zapomocą art. 48 konstytucji tj. właściwie całą władzę ustawodawczą przelał na prezydenta. Na tej drodze socjaliści nie mogli i nie chcieli mu towarzyszyć; długoletni sojusz formalnie się rozbił, sojusz zamienił się w tolerowanie. Socjaliści dla niedopuszczenia Hitlera nie dawali upaść Brüningowi, mimo że jego polityka społeczna była wyraźnie wymierzona przeciw klasie robotniczej.

Brüning stał się grabarzem centrum. Zrobiwszy prezydenta decydującym czynnikiem, stał się zależny od jego woli czy od podszeptów jego otoczenia. Z chwilą, gdy Brüning zlekka tylko spróbował dotknąć junkrów, Hindenburg odmówił mu poparcia — Brüning upadł, poprzez Papena i Schleichera przyszedł do władzy Hitler. W ten sposób na centrum zemściło się jego odejście od parlamentaryzmu, jego zdrada demokracji, jego nieudolna próba ratowania się przed zalewem hitlerowskim zapomocą dyktatury prezydjalnej. Hitler przyszedł, centrum zniknęło z widowni.

Hitlerowskie zakusy i przechwałki

Leningradzka „Prawda" w korespondencji z Rygi podaje szereg informacyj o działalności hitlerowców w państwach bałtyckich. Dziennik ów twierdzi, że niemieckie organizacje faszystowskie na terenie Łotwy i Estonji wypierają się wprawdzie łączności taktycznej z hitlerowcami — w istocie rzeczy istnieje jednak niepisane obustronne porozumienie. Przy tej okazji przypomina „Prawda", że na kwietniowych naradach hitlerowców w Królewcu padły z ust przewodniczącego słowa: **„Kraje nadbałtyckie są niemiecką Mandżurją".**

Prowokacyjne zachowanie się hitlerowców tłumaczyłoby, dlaczego Łotwa i Estonja — mimo, że dotychczas znajdowały się w bliskim kontakcie z Litwą, zdecydowały się wejść do formującego się bloku państw środkowo i wschodnio europejskich — pozostawiając Litwę odosobnioną, a raczej w roli, jakby klientki Niemiec.

Im bardziej swoją błędną, a raczej obłędną polityką wywołują Niemcy hitlerowskie dookoła siebie atmosferę nieprzychylną, tembardziej upajają się jakiemiś fantastycznemi pomysłami...

* * *

„Izwiestja", powołując się na szwedzki dziennik socjalistyczny „Socialdemokraten", wspominają o agitacji niemieckiej wśród ugrupowań faszystowskich na północy pod hasłem zjednoczenia państw skandynawskich... z Niemcami i wytworzenia wielkiego państwa hitlerowsko-faszystowskiego od Alp po Ocean Lodowaty.

„Prawda" pokpiwa z tego projektu i oświadcza, że gdy hitlerowcom zabraknie na szczupłej mapie ziemskiej krajów, któreby połknąć pragnęli, gotowa swastyka dążyć do... Wenery, Marsa, czy księżyca.

Jeszcze jedna obręcz na pękającej beczce

Do paktu Kelloga i do kilkutorowych paktów o nieagresji, nie mówiąc o starych sojuszach i przyjaźniach, przybył jeszcze jeden pakt. W Londynie podpisaną została umowa ustalająca pojęcie napastnika, czego komisja rozbrojeniowa uczynić nie zdołała. Pakt podpisały Rosja z Polską i wszyscy prawie sąsiedzi pierwszej w Europie i Azji, a więc: Estonja i Łotwa, Rumunja i Turcja, Persja i Afganistan. Wprawdzie doniesienie mówi, że do paktu przystąpiła mała ententa, ale o udziale — poza Rumunją — dalszych jej członków: Czechosłowacji i Jugosławji panuje dotychczas niepewność. Jedyna poza powyższemi sąsiadka Finlandja ma przystąpić do paktu po wyborach do parlamentu.

Definicja napastnika została ujęta w kilku warjantach, ale zasadniczą jej tezą jest, że napastnikiem jest ten, kto napda na drugiego na lądzie, morzu czy w powietrzu z wypowiedzeniem czy bez wypowiedzenia wojny itd. Ponieważ pakt o nieagresji polsko-sowiecki wyklucza załatwienie ewentualnych zatargów z bronią w ręku, pozostałoby więc — tak się przynajmniej wydaje — wykluczonem, aby między temi wszystkiemi państwami kiedykolwiek i z jakiegokolwiek powodu mogła wybuchnąć wojna — oczywisty wielki sukces idei pokojowej opartej na załatwianiu zatargów w drodze arbitrażu.

Ludzkość jest jednak sceptyczną i ma do tego rozbieżne powody. Pamiętamy wszak, że przedwojenne trójprzymierze austrjacko - niemiecko-włoskie i dwuprzymierze francusko-rosyjskie, jak rzeczywiście zapewniano, ma tylko cele obronne na oku bez żadnej zaczepności wobec innych państw. A co z tego naprawdę wynikło, wiemy i czujemy dotychczas. Pamiętamy też — niedawne to przecież czasy — jak po uroczystem podpisaniu paktu Kelloga w Paryżu głoszono, że wojny należą już do przeszłości, a co się od tego czasu stało? Było kilka wojen i to akurat między państwami, które ten pakt podpisały. Co tu zresztą daleko szukać, kiedy żyje i działa Liga narodów, która miała być tarczą i mieczem pokoju, a tymczasem w jej oczach przelano morze krwi i to między jej członkami.

Stanowczo zadużo nakłada się obręczy na beczce, w której ma być zabezpieczony pokój świata. Zamiast zrobić najprostszą i najpewniejszą dla utrzymania pokoju rzecz: znieść wszystkie zbrojenia, pisze i podpisuje się wśród wielkiej reklamy coraz nowe pakty, które przecież pod taką czy inną nazwą, z takimi czy innymi udziałowcami nie są niczem innem, jak zasłanianiem niechęci do rozbrojenia się. Łatwiej stanowczo podpisać i opieczętować papiery aniżeli zniszczyć armaty, tanki i samoloty — pierwsze, jak historja uczy, nie wiążą nikogo, drugie wkraczają głęboko w interesy i kieszenie potężnego przemysłu wojennego.

Niech sobie prasa burżuazyjna wypisuje hymny pochwalne pod adresem wszystkich uczestników paktu londyńskiego, klasa robotnicza nie wierzy tym papierowym zapewnieniom, dopóki nie ziści się realna możliwość zapewnienia pokoju.

A jednak Einstein miał rację!

MOŻNA TAK

Jeden z dzienników warszawskich podaje:

Sensację w Błoniu i okolicy wywołała wiadomość, że zamożny obywatel ziemski, właściciel majątku Piorunów i tatersalu w Warszawie, Witold Charłupski, uzyskał **świadectwo ubóstwa** i mając je, **bezpłatnie** prowadzi w sądach sprawę z dzierżawcą swego majątku p. Piaseckim, który ufając Charłupskim, został haniebnie pokrzywdzony. Samej tenuty dzierżawnej od p. Piaseckiego otrzymał Charłupski 48.000 złotych, następnie wydzierżawił stajnię p. Michałowi Rogowi na konie wyścigowe za 10.000 złotych i wynajął na wsi mieszkanie fabryce ceramicznej „Ołtarzew", pobierając za nie 180 złotych miesięcznie. Dodać należy, **że Charłupski jest stałym bywalcem pola wyścigowego, gdzie robi duże zakłady. 60.000 dochodu i świadectwo ubóstwa!**

A MOŻNA I INACZEJ

Charłupski ma 60.000 złotych dochodu rocznie, natomiast Chmura ma 6 złotych dochodu tygodniowo. Kto to jest Chmura? Jest to robotnik magistratu miasta Tarnowa, pracujący po trzy dni w tygodniu z zarobkiem 2 złote dziennie. Wniósł on skargę o zwrot 150 złotych.

Charłupski ma 1153 złotych dochodu tygodniowego, Chmura ma 6 złotych dochodu tygodniowego. Charłupski uzyskał w sądzie prawo ubogich, Chmura go nie uzyskał. Albowiem otrzymał następujące pismo:

Tarnów, dnia 6 czerwca 1933 r.
„Sąd Grodzki, Oddział II.
Lcz. II. C. 1446/33.

W sprawie Germana Chmury i Marj. Chmura w Tarnowie powodów, przeciw A. K. i Z. K. pozwanym o 150 złotych, Sąd

postanowił

odmówić wnioskowi powodów o udzielenie im prawa ubogich,

albowiem

nie uznał przedłożonego świadectwa ubóstwa za dostateczny dowód zupełnego ubóstwa powodów, skoro ich dochód tygodniowy już według ich zapodań wynosi 6 złotych.

Wzywa się zatem powodów o uiszczenie należnej opłaty sądowej 5 złotych i opłat za doręczenie 4 zł. do dni siedmiu, pod rygorem zwrotu pisma".

Następują podpisy i pieczęć.

A jednak Einstein ma rację: — **wszystko jest względne**, pojęcie ubóstwa także. Pozostaje do rozstrzygnięcia zagadnienie: kto **ma być uważany za ubogiego**, jeśli robotnik, zarabiający 6 złotych tygodniowo, za takiego nie jest uznawany?

„Strzelcy" w Mucharzu

„Piast" w wydaniu pokonfiskacyjnem donosi z Mucharza, powiat Wadowice:

W dniu 15 czerwca br. w dzień Bożego Ciała, wieś nasza była widownią gorszących zajść, wywołanych przez miejscowych „strzelców". Po libacji w szynku u Sambora, miejscowy komendant „Strzelca", Bronisław Sikora i „strzelec" Kasprzycki, idąc przez wieś, rzucali na domy kamieniami, zaczepiali przechodniów, a przyszedłszy pod kościół, wybili szyby w chacie wdowy Warchałowej, oraz w domostwie Władysława Wądolnego i Pławnego. — Kiedy kościelny Harbut zwrócił „strzelcom" uwagę, by się zachowywali odpowiednio i nie robili burd, Kasprzycki uderzył sztachetą Harbuta i złamał mu rękę. Poturbowano kilka osób, a wkońcu Kasprzycki rzucił się na swojego „komendanta", któremu porżnął nożem i potargał na strzępy ubranie.

Tak wygląda zachowanie się „strzelców". Oburzenie ludności na takie postępowanie, nie miało granic, dowodem czego niech będzie fakt, że p. Małusecki Felks, który dotychczas odstępował „strzelcom" swój lokal, wypowiedział im go natychmiast. Dodać trzeba, że patronem „strzelców" jest wójt mucharski Wądolny, dzięki któremu powstał „Strzelec" w naszej gminie, ku utrapieniu ludności.

Nauczyciel i dzieci

Wyczyny p. Ciejki w Czechowicach.—Jego „walka" z Czerwonem Harcerstwem.

Leży przedemną stos świadectw siedmioklasowej publicznej szkoły powszechnej II w **Czechowicach**. Kierownikiem tej szkoły jest niejaki p. Stanisław **Ciejka**. Do grona nauczycielskiego należą: pp. Henryka **Żurkówna**, Jan Sznapka, Emanuel **Sznapka**, Marja Stuglik, Leokadja **Liszajówna**, Eugenjusz **Pałka** i dalszych dwóch panów, których nazwisk nie znam.

P. Stanisław **Ciejka** przed laty niedaw nemi, gdy był jeszcze tylko „zwykłym" nauczycielem, czuł się bardzo poniżany i pomijany i wtedy był **bardzo „radykalny"**; wykupił legitymację członka PPS., przychodził na zgromadzenia, wygłaszał „radykalne" referaty i wreszcie wszedł nawet do Rady gminnej w Czechowicach z ramienia PPS. Tu pełen był ducha reform szkolnych i społecznych, aż za protekcją socjalistów, którzy w Czechowicach mają w Radzie gminnej większość (a przy obsadzaniu posad nauczycieli i kierowników szkoły na Śląsku Rada gminna proponuje trzech kandydatów, z których jeden posadę musi otrzymać) p. Stanisław **Ciejka** został kierownikiem 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej Nr. II. On sam domagał się utworzenia **„Czerwonego Harcerstwa"**. Nagle, gdy powiał z Warszawy wiatr pp. **Smulikowskiego** i innych, gdy nauczycielstwo ludowe ugięło karku w jarzmo „sanacyjne", p. Ciejka odkrył, że **„Czerwone Harcerstwo"** to „właściwie komunizm". Dla dzieci robotniczych zaczęło się w jego szkole istne piekło; zamiast nauki szkolnej pp. **Ciejka, Sznapka Emanuel** i **Pałka** całemi godzinami zaczęli 8 i 9-letnim dziewczątkom i chłopcom tłomaczyć o szkodliwości **Marksa** i... **Lenina** przyczem oczywiście p. **Ciejka** dowodził, że **Marks** i **Lenin** to jedno i to samo. Jak kataryniki powtarzali panowie Sznapka i Pałka, że „nie **Marks** ani **Lenin** byli twórcami Polskiej Partji Socjalistycznej, tylko ojcem P. P. S. w Polsce jest **Piłsudski**, ale że **Piłsudski** przekonał się już, że to złe i dlatego od socjalistów się odwrócił. P. **Ciejka** oświadczył dzieciom, że jedynym prawdziwym harcerzem jest wojewoda śląski dr. Grażyński i że dzieciom w jego szkole wolno należeć **tylko** do tego harcerstwa, którego „wodzem" jest p. **Grażyński**. P. Ciejka ogłosił więc dzieciom socjalistycznych rodziców ostry zakaz, że nie wolno im słuchać woli swego ojca i matki i nie wolno należeć do **„Czerwonego Harcerstwa"**.

Oczywiście, naiwny ten zakaz nie znalazł oddźwięku wśród naszych dzieci. Przeciwnie, liczba dzieci, biorących udział w zabawach i ćwiczeniach **„Czerw. Harcerstwa"** odbywających się stale pod nadzorem kilku światłych matek i zawsze tylko w godzinach poza nauką szkolna, była coraz większa, a w dniu 1 maja r. b., w świątecznym pochodzie, mającym wybitne cechy kulturalne i pokojowe, wzięło udział w karnych szeregach około 300 dzieci.

P. Ciejka i jego grono nauczycielskie dostali wtedy formalnego szału. Jak silnym i głębokim jest ten szał, jak groźne zamroczenie rozumu powstało w głowie p. Ciejki, tego dowodem świadectwa, o których na wstępie wspomniałem.

Otóż znajduję wśród nich liczne bardzo świadectwa, na których stopnie z poszczególnych przedmiotów są **dodatkowo** poprawiane: bardzo często z dopiskiem: „popr. **Ciejka**"; dość często poprawka **wykonana nieudolnie**. Wszystkie te świadectwa w obliczu istniejących ustaw są **nieważne**, a jeżeli w Polsce istnieje jeszcze jakiekolwiek prawo w znaczeniu praworządności i w znaczeniu obowiązującej ustawy, to p. **Ciejka** powinien odpowiadać przed sądem karnym z fałszowanie publicznych dokumentów. Pozatem wszystkie świadectwa, które mam w ręku ze szkoły II w **Czechowicach**, są wypełnione niezgodnie z ustawą, nieczysto i niedostatecznie przy użyciu niedozwolonych skrótów, np. „b dobry" zamiast „bardzo dobry", albo: „dost.", albo „niedost.".

Ale nie koniec na tem. **P. Ciejka** nakazał wszystkim dzieciom, należącym do **„Czerwonego Harcerstwa"** i tym, które wzięły udział w demonstracji pierwszomajowej, wpisać do świadectwa, że mają nieusprawiedliwiony jeden dzień nieobecności w szkole i za tę samą „zbrodnię" nadto ze „sprawowania się" stopień: **„nieodpowiedni"**.

Uważam, że wolno p. **Ciejce** uznać nie obecność w dniu 1 maja za nieusprawiedliwioną i wolno mu też dziecku, należącemu do **„Czerwonego Harcerstwa"** poczytać to za grzech śmiertelny wobec jego nakazów i zakazów i dać mu za to „nieodpowiednie obyczaje". I to powinno mu było wystarczyć dla uspokojenia jego „sanacyjnych" nerwów.

Zaznaczam, że istnieje okólnik Urzędu Wojew. Śląskiego (Wydział Oświecenia Publicznego — L. O. P. III. 2870 z datą: Katowice, 18 października 1932), dotyczący należenia młodzieży do organizacji pozaszkolnych, w którym to okólniku przypomniano, że Min. W. R. i O. P. jeszcze w 1927 r. (za rządów „radykała" **Czerwińskiego**) zakazało młodzieży szkolnej należenia do jakichkolwiek związków i stowarzyszeń, nie mających błogosławieństwa „Wysokiej Sanacji". Okólnik ten wydał **Wł. Miedniak** na rozkaz d-ra **Grażyńskiego**, aby dokuczyć **Korfantemu** i zakładanym przez niego klerykalnym „Białym harcerzom".

Prześcignął p. **Miedniaka dr. Regorowicz**, który pod datą 8.IV 33 r. (czyli we wilję swego odejścia na emeryturę) wydał okólnik L.: O. P. I. 511, w którym, czyniąc **odpowiedzialnymi osobiście** inspektorów, dyrektorów i grona nauczycielskie za dopilnowanie zakazu dzieciom brania udziału w pochodach i demonstracjach politycznych, grozi „w stosunku do winnych jaknajdalej idącemi konsekwencjami". Oczywiście, „konsekwencje" grożą inspektorom, dyrektorom i gronom nauczycielskim, **nigdy zaś dzieciom**. Chroniąc się przed odpowiedzialnością własną, mógł był p. **Ciejka** pociągnąć do odpowiedzialności rodziców, nałożyć na nich grzywny. Ale p. **Ciejka** wie, że w radzie szkolnej poparzyłby sobie palce. Więc „interpretując" prawo, swoje upełnomocnienia i okólnik p. **Regorowicza**, według swoistego systemu, zemścił się na niewinnych dzieciach.

I tu p. **Ciejka** dopuścił się jeszcze dalszych nadużyć. Czytajcie i osądźcie sami. Mam w ręku dwadzieścia kilka świadectw, w których „Czerwony Harcerz" lub „Harcerka" ze wszystkich przedmiotów szkolnych mają same stopnie **„Bardzo dobry"**, **„dobry"** lub **„dostateczny"**, a p. **Ciejka**, jako „wynik ogólny" na końcu roku szkolnego wpisał tym dzieciom stopień **„Niedostateczny"**. Są dzieci, które z takim „wilczym listem" opuszczają szkołę. Kto zechce przyjąć na praktykę w rzemiośle i handlu, do roboty w fabryce lub na kolei, do służby gdzieś w urzędzie dziewczę lub młodzieńca, który „napiętnowany" jest taką oceną? Wszystkie dzieci, nawet najzdolniejsze i najpilniejsze, które otrzymały, jako wynik ogólny stopień nie dostateczny, nie mogą oczywiście przejść do wyższej klasy i muszą na hańbę, na urągowisko, na potępienie... dla p. **Ciejki** i jego grona nauczycielskiego pozostać w dotychczasowej niższej klasie. Niedorzeczność to, jakich mało...

Zesumujmy to wszystko i zapytajmy, gdzie jest kres tych nadużyć i tego nakpiwania się z wszelkiego pojęcia prawa czy praworządności? Jaką straszną sieje to demoralizację w sercach dzieci, którym każą urzędownie nie słuchać ojca i matki, które karzą za to posłuszeństwo... Przecież dzieci też myślą, rozmyślają i wnioskują... Czy p.p. **Ciejka** i inspektor szkolny bielski, p. **Matusiak**, bez którego wiedzy ta kombinacja stać się wcale nie mogła, nie zdają sobie sprawy, jak ciężką wyrządzili krzywdę rodzicom tych dzieci, dzieciom samym, **ale także całemu społeczeństwu polskiemu?** Oto faktem jest, że jedna z pokrzywdzonych dziewczynek wpadła do mieszkania **Ciejki**, tam w obecności jego własnych dzieci zelżyła go i rzuciła mu świadectwo podarte pod nogi. Blisko setka dzieci świadectwa swoje przyniosła do nas, oświadczając, że z „tym **Ciejką**" żadne z nich więcej nic nie chce mieć do czynienia. Zgromadzenie kobiet w kolonji robotniczej **Żebracz** z goryczą oświadczyło, że dzieci do szkoły **Ciejki** więcej nie poślą. P. **Ciejka** musi zatem z Czechowic odejść! Oczekujemy decyzji władz, do których osobno wniesiona zostanie skarga odwoławcza. Bezprawie musi być naprawione, głupstwo musi być wymazane.

TADEUSZ REGER.

Trzeci Zjazd Zw. Metalowców

Drugi i ostatni dzień obrad

(Od naszego własnego sprawozdawcy)

Niedzielne obrady rozpoczęły się sprawozdaniem Komisji Mandatowej, przewodniczący której stwierdził, że w Zjeździe udział bierze 24 uprawomocnionych delegatów z okręgów, 8-miu członków Zarządu, 3 — Komisji Rewizyjnej, 2 — Sądu organizacyjnego i 5 delegatów okręgowych. **Razem 42 osoby** z głosem decydującym.

Odczytano depeszę z życzeniami dla Zjazdu, nadesłaną przez Związek Pracowników Przemysłu Chemicznego.

W imieniu Komisji Wnioskowej referuje tow. **Kubowicz**.

Rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabierali tow. tow.: **Gawroński, Pieniaga, Pająk, Pilarski, Topinek, Wiesner, Florkow, Czudej, Ciżbok, Boczkowski, Kaźmierczak, Malczyński, Kapa, Kurzej, Pietras, Bakalarski, Sikora, Paszek, Wróbel.**

W dyskusji omawiano sprawę wypłacania zapomóg oraz metody pracy organizacyjnej.

Liczni mówcy, zabierający głos w dyskusji wykazali duże zrozumienie interesów organizacji. Dyskusja prowadzona była na bardzo wysokim poziomie.

Przystąpiono do głosowania. Wszystkie wnioski, przedłożone przez Komisję Wnioskową, zostały przyjęte.

M. in. przyjęto wniosek, obniżający opłaty wnoszone przez członków Związku i utrzymano bezpłatne znaczki dla bezrobotnych.

Postanowiono wydawać pismo „Metalowiec", które rozdawane będzie bezpłatnie członkom Związku.

Zasadniczo zniesiono wypłacanie zapomóg, jednak poszczególne oddziały mogą wypłacać zapomogi swym członkom.

Przyjęto również uchwałę, upoważniającą Zarząd Związku do przeprowadzenia rokowań z Centr. Związkiem Górników i Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego na temat połączenia się tych Związków.

Po przyjęciu wniosków zebrani wysłuchali referatu tow. W. **Topinka** na temat „Zadania Związku w sytuacji obecnej".

Przystąpiono do wyboru władz Związku. Do Zarządu Głównego wybrano następujących towarzyszy:

Przewodniczący tow. **Jan Feller**, wice-przew. tow. **Wacław Boczkowski**, II wice-przew. tow. Edward **Szulewski**, Centr. sekr. tow. Wilhelm **Topinek**, zastępca tow. Władysław **Piontek**, Warszawa: tow. tow.: Stanisław **Perczyński**, Marjan **Maciak**, Jan **Adaszewski**, Mieczysław **Pliszczyński**. Okr. Radomski: tow. Bronisław **Zajdler**, Okr. Sosnowiecki: tow. Bron. **Angier**. Okr. Górnośl.: tow. Franc. **Wróbel** i tow. Jan **Kubowicz**. Okr. Bielski: tow. Karol **Brandes**. Okr. Małopolski: vacat.

Komisja Rewizyjna: ttow.: Kazimierz **Sieczkowski**, Adolf **Łukasiak**, Józef **Józefowicz**, Juljan **Rak**, Stan. **Mohotrzeb**, Adam **Jaromiński**.

Sąd Polubowny: ttow.: Marjan **Kaźmierczak**, Antoni **Epelbaum**, Feliks **Maciejewski**, Władysł. **Felluch**.

Zastępcy: ttow.: Józef **Nowakowski**, Franciszek **Markiewicz**, Stanisław **Szczepański**, Teofil **Nowak**, Józef **Salak**.

Zgłoszono jeszcze kilka wniosków, m. in. o przeniesieniu siedziby Związku do Krakowa lub Katowic. Wniosek ten przekazano Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia.

Prace Zjazdu zostały zakończone.

Przewodniczący tow. **Boczkowski** w końcowem przemówieiu podziękował serdecznie delegatom za owocną pracę dla dobra Związku.

Zebrani dziękują przewodniczącemu. Na sali rozbrzmiewają dźwięki „Czerwonego Sztandaru".

„Obóz pracy" w Łomży

(kor. własna)

W **Łomży** pod protektoratem gen. **Mlot-Fijałkowskiego** i starosty **Syski** został zorganizowany t. zw. **„Obóz Pracy"**, do którego werbuje się robotników na następujących warunkach:

Życie z kotła dla samego tylko robotnika, gotówką 15 złotych miesięcznie i zniszczone wojskowe ubranie drelichowe.

Robotnicy ci są skoszarowani, podlegają rygorom wojskowym, pracują przez 8 godzin przy budowie wojskowego stadjonu, przez resztę dnia są ćwiczeni przez wojskowych instruktorów, jak żołnierze i t. d.

„Obóz Pracy" składa się z kilkuset robotników.

Na jego czele stoją oficerowie i podoficerowie, którzy kierują robotami i ćwiczeniami.

Skonfiskowany Sanojca

Podawaliśmy wczoraj w telegramach z Warszawy wiadomość o skonfiskowanym w poniedziałkowej gazecie „Depesza" wywiadzie ze znanym posłem sanacyjnym, Sanojcą. Otrzymaliśmy egzemplarz pokonfiskacyjny tej „Depeszy". Na pierwszej stronicy szczerzy nieco przerzedzone zęby karykatura p. Józefa Sanojcy — z podpisem, zapraszającym do przeczytania jego artykułu na stronicy drugiej. A z artykułu... nic nie pozostało.

* * *

A propos „Depeszy" dodamy, że jest to arcylojalne pisemko — przeciwne jeno wszelkiej etatyzacji i wszelkim próbom zarobkowym instytucyj rządowych. — Oto artykulik „Depeszy", jako próbka:

ZETATYZOWANY PARKAN

Na Krakowskiem Przedmieściu buduje się kamienica. Plac otoczono parkanem. Dowiadujemy się, że PAT, czyli instytucja państwowa, której zadaniem jest prowadzenie oficjalnej agencji telegraficznej na usługi polityki państwowej, wydzierżawił parkan na wyłączne umieszczanie na nim reklam i ogłoszeń.

Jeżeli tak pójdzie dalej, to państwo przestanie być tem, po co istnieje. A co będą robili obywatele? Z czego będą żyli? Kto będzie płacił podatki? Zdążamy wielkiemi krokami do absurdu.

Bo jeżeli rząd będzie się zajmował drobnym przemysłem, to drobny przemysłowiec zacznie zajmować się polityką. A to nie byłoby dobrze. Rząd wzywa obywateli do współpracy z nim. Niczego więcej nie pragniemy.

Ale jakże obywatel ma współpracować z konkurentem, który mu chleb odbierał...

Zbyteczny urząd

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Tarnowie został z dniem 1 lipca br. zlikwidowany. Niema pracy, niema i pośrednictwa pracy!

Z życia robotniczego

—o—

CZY TO NIE BEZWSTYD?

Znaną jest powszechnie rzeczą nędza panująca nawet wśród tych „szczęśliwych" robotników, którzy są jeszcze zatrudnieni. Zarobki poobcinane kilkakrotnie zaledwie wystarczają na nędzną wegetację. Wszakże panowie dyrektorzy kopalń i fabryk, sanacyjni naczelnicy gmin i inni „wpływowi mężowie" zdają się uważać, że z tych nędznych zarobków da się jeszcze coś ściągnąć.

W różnych miejscowościach ponawia się ta sama historja: odbywa się zgromadzenie dyrektorów kopalń i fabryk, oraz wszelkiego rodzaju przedsiębiorców i zwierzchników na którem uchwala się założyć LOPP, Czerwony Krzyż lub inne stowarzyszenie w tym rodzaju. Niczby w tem złego nie było gdyby koszta utrzymania tych stowarzyszeń ponosili ich założyciele czy inni ludzie których na to stać. W rzeczywistości jednak koszta te muszą ponosić zależni od wyżej wymienionych panów urzędnicy i robotnicy.

Najwpływowszy dyrektor zostaje wybrany przewodniczącym miejscowej organizacji i wydaje rozkaz swoim podwładnym inżynierom, urzędnikom, dozorcom itp., że wszyscy pracownicy muszą być płacącymi członkami danego stowarzyszenia. Ktoby się opierał, temu się wspomina o redukcji i robotnik wiedząc co go czeka za odmówienie „dobrowolnego" podpisania deklaracji, podpisuje ją.

Czy to nie więcej niż bezwstyd? Czy kompetentne czynniki zbadały wysokość obecnych zarobków robotniczych? Czy znane są tymże czynnikom te fakta, że w niektórych przedsiębiorstwach robotnicy pracują zaledwie po 2—3 dni w tygodniu? Jakże więc inaczej nazwać tego rodzaju postępowanie dotyczących organizacyj i ich organizatorów, szczególnie w chwili obecnej, kiedy kapitaliści przystępują do bezapelacyjnego obniżania zarobków robotniczych, i to w tak wysokich procentach?

Doprawdy brak słów na wyrażenie odpowiedniego potępienia na bezwstydne postępowanie w stosunku do tak już wyniszczonych niskiemi zarobkami robotników i wobec takiego natarczywego wyludzania od robotników ciężko zapracowanego grosza!

Jan Papuga.

Ponowny strajk w cegielni Feldschera

Kraków, 5 lipca.

W poniedziałek o godzinie 11 przedpołudniem wybuchł ponowny strajk robotników w cegielni Feldschera w Płaszowie. Strajk sprowokowany został przez p. Feldschera, który, mimo istniejącej dopiero od 12 czerwca umowy zbiorowej, wypłaca robotnikom niżej cennika, następnie zaczął strącać robotnikom za mieszkania, za które dotychczas nigdy nie żądał zapłaty. Strącania te są tego rodzaju, że robotnikom zajmującym nędzną dziurę w ruderze fabrycznej, w piętnastu śpiących jak śledzie koło siebie, strąca po 1 zł. tygodniowo z zarobków, wynoszących po strajku 8 do 10 złotych tygodniowo. Za taką nędzną dziurę żąda zatem p. Feldscher aż 60 złotych miesięcznie, od tak nędznie wynagradzanych robotników. — Miarę jednak przepełniło zwolnienie delegatów robotniczych na ostatnią konferencję i starych pracujących po dziesięć lat robotników.

Robotnicy zwracali się z zażaleniami na łamanie umowy do p. inspektora pracy, jednak prócz zapewnień, że protokoły zostały spisane i doniesienia zrobione, niczego więcej nie mogli się doczekać, a p. Feldscher co tydzień te same wyprawia w stosunku do robotników prowokacje. Obecnie, gdy wybuchł strajk, p. Feldscher zaczyna z dziwnym pośpiechem usuwać piętrowe prycze w dziurach, które nazywają się mieszkaniami. Części podłogi, które nie były myte od nowości, zostały obecnie umyte; mieszkania wybielone wapnem i na prycze przyszły sienniki ze starych worków, bo nowych szkoda dla robotników. Ponieważ i tych starych worków brakło, a słomę kazał p. Beer kategorycznie usunąć, ci robotnicy, którzy nie mają worków ze słomą, śpią na gołych deskach. Czeka się widocznie, aż zjawi się „nasłańcy" [?] „nacżalstwo", by potem wrócić do dawnych barłogów.

Pan Feldscher próbuje wpłynąć na robotników próbami terroru, mówiąc, że po strajku tych tylko zostawi w pracy, którzy okażą się skłonni do ustępstw od obecnego cennika. A cennik ten, pożal Boże, gwarantuje w akordzie robotnikowi aż po 1·60 do 2·40 zł. za 8 godzin ciężkiej pracy. I te płace są przez p. Feldschera niedotrzymywane i to co więcej, wypisywane na kopertach, na których prowadzenie niema zezwolenia p. Feldscher gdyż takiego nie uzyskał.

P. Feldscher chce pertraktować jednak. Żąda, by robotnicy zgodzili się na taką umowę, która jemu da możność kalkulowania.

Na czem jednak ma kalkulować robotnik zarabiający choćby po 2·40 zł. dziennie, gdy ma na utrzymaniu rodzinę? Ci robotnicy chodzą już jak żywe szkielety. Nic też dziwnego, że choć głodni z zacięciem powtarzają: niech raz już będzie porządek z naszemi płacami. Niech wreszcie p. Feldscher dotrzymuje umowy zbiorowej. Strajk trwa trzeci dzień.

Mały feljeton

Ciekawa legenda o „maciejówce"

Modna będzie zreformowana „maciejówka", w zreformowanych szkołach średnich. Wszystko do maści. Popularna „maciejówka", którą przywdzieje od nowego roku szkolnego młodzież szkół średnich, nieco szersza i wyższa — w granat, ma swoją legendę. Oto

LEGENDA PODAJE

że przed około 70 laty żył w Łowiczu niejaki Maciej — handlarz nierogacizny. Był to sławny kiep, łobuzisko, pijanica — słowem zawadjaka nad zawadjaki. Rzucał pieniądzmi na wszystkie strony, w szynku rej wodził, to też był popularny i miał wielu przyjaciół.

KOCHANY MACIEJ

kazał sobie zrobić w roku 1870, czapkarzowi w Łowiczu czapeczkę własnego pomysłu, podobną trochę do konfederatki, trochę do papachy rosyjskiej, a trochę do czapki pruskiej. Wesoły Maciej przybrał tę czapkę w dniu swoich imienin i wystąpił w niej na libacji urządzonej dla przyjaciół. Zachwyt był okrutny. Podnoszono pana Macieja i wołano:

„KUPMY SOBIE MACIEJÓWKĘ".

Od tego czasu „maciejówka" stała się modną. Czapkarz zrobił interes a pan Maciej zyskał popularność w całej Kongresówce. Podobno wkońcu Maciej — handlarz nierogacizny porzucił swój dawny fach, gdyż zawarł z czapkarzem spółkę... i wyszedł na swym pomyśle lepiej, niż na nierogaciźnie.

Taka jest legenda o „maciejówce" i filucie Macieju z Łowicza. (k)

Popłoch w kinie łódzkiem

KARYGODNY „DOWCIP" CZY TEŻ KAWAŁ ZŁODZIEI

W sobotę w kinie Rakieta przy ul. Sienkiewicza w Łodzi nastąpiła panika, wywołana fałszywym alarmem przez złodziejaszków, czy też przygodnych figlarzy. Spowodowała ona, iż szereg widzów został poszkodowany materjalnie i odniósł uszkodzenia ciała.

Około godziny 21·30 w czasie wyświetlania filmu, na widowni rozległ się przeraźliwy krzyk: „Pali się — ratunku!" Równocześnie ktoś upadł w ciemności z głuchym łoskotem, co dało sygnał do ogólnej ucieczki. Wszczął się paniczny popłoch, spotęgowany świadomością widzów, iż kino znajduje się w drewnianym budynku.

Ludzie tłoczyli się i gnietli w wąskich przejściach. Skorzystali z tego złodzieje, którzy najprawdopodobniej wzniecili dla swych celów panikę, albowiem w ciemnościach i ścisku okradziono kilka osób. Dopiero przybycie policji położyło kres awanturze. Po oświetleniu widowni przywrócono spokój. Zatrzymano 4 podejrzanych osobników. Z pośród uciekających kilka osób odniosło uszkodzenia ciała, m. in. Eugenja Kliger doznała złamania ręki, zaś Dawid Grinberg odniósł zewnętrzne uszkodzenia ciała.

Kligerówna zgubiła w tłoku parasolkę i sakiewkę ręczną z kilkunastu złotemi.

Z kraju i ze świata

—o—

SZCZEGÓŁY ŚMIERCI ŚP. DRABIKA. — Ze szczegółów, jakie obecnie zostały ogłoszone w związku z nagłą śmiercią śp. Wincentego Drabika okazuje się, że zmarły cierpiąc od dłuższego czasu na złośliwy nowotwór na kości szczękowej — (podobno był to rak) i obawiając się utraty wzroku, poddał się operacji, której dokonał kierownik państwowego instytutu dentystycznego w Warszawie, prof. Meisner. Lekarze nie uważali operacji za ciężką. Trwała ona godzinę, przyczem pacjentowi wyjęto obie szczęki, które po dokonaniu odpowiednich zabiegów chirurgicznych, zostały założone zpowrotem. Obudziwszy się z narkozy, śp. Drabik zaczął się niespokojnie rzucać w chwilę potem dostał strasznego krwotoku ustami, nosem i uszami, w czasie którego życie zakończył.

ARESZTOWANIE RADCY POCZTOWEGO W KATOWICACH. Wielkie wrażenie na Śląsku wywołało aresztowanie radcy dyrekcji pocztowej w Katowicach, Mlińskiego. Aresztowanie okryte jest tajemnicą, gdyż ze względu na śledztwo szczegółów podawać nie można.

ZA UNIERUCHOMIENIE KOPALŃ ARESZTOWANO DYREKTORÓW. Zarząd kopalń hr. Donnersmarka na Górnym Śląsku zarządził bez porozumienia się z komisarzem demobilizacyjnym unieruchomienie kopalń w Chwałowicach i „Blücher" w Boguszowicach. Na zarządzenie prokuratora w Kattowicach za naruszenie przepisów aresztowano w dniu 3 bm.: 1) generalnego dyrektora kopalń i hut ks. Donnersmarcka, inż. Oskara Vogta; 2) naczelnego dyrektora technicznego tychże kopalń inż. Brunona Buzka; 3) inspektora kopalni „Donnersmarck", inż. Maxa Bresslera — z Chwałowic, oraz 4) inspektora szybu "Blücher" w Boguszowicach, inż. Teubera. Dyrekcja kopalń ks. Donnersmarcka unieruchomiła kopalnie w ub. tygodniu, wywołując tem zarządzeniem silne rozgoryczenie wśród robotników, których około 1500 straciło pracę.

ZAGADKOWE MORDERSTWO W WARSZAWIE. W alejach Ujazdowskich, koło „Łobzowianki", dokonano zagadkowego morderstwa. W niedzielę około godziny 1 w nocy zebrało się kilkunastu wyrostków, żywo o czemś rozprawiających. Nagle jeden z nich osunął się z jękiem na ziemię, wszyscy pozostali zbiegli. Rannym zaopiekował się policjant, który wezwał pogotowie, — ranny zmarł przed przybyciem pogotowia. Lekarz stwierdził śmierć wskutek rany klatki piersiowej zadanej nożem. Nóż przebił serce. Dochodzenie ustaliło, iż zabitym jest 18-letni ślusarz Stanisław Sadowski. W dalszym ciągu ustalono, iż Sadowski wyszedł z domu w sobotę około godziny 6 popołudniu, ubrany odświętnie, w towarzystwie dwóch kolegów: Jana Chrołowskiego i Stefana Janowskiego. Chrołowski i Janowski byli w czasie bójki w towarzystwie Sadowskiego. Chrołowski, zamiast natychmiast zawiadomić o wypadku posterunkowego, pełniącego służbę na skrzyżowaniu ulic, poszedł do komisarjatu na ul. Fabryczną, gdzie zameldował o bójce. Dziwny spokój okazał drugi kolega Sadowskiego Janowski, który udał się do swego mieszkania i położył się spać. Obydwóch aresztowano. Według przypuszczeń zabójstwo dokonane zostało z zemsty przez osobnika o nieustalonem jeszcze nazwisku. Chodziło o jakąś piękną Lusię, znajomą Sadowskiego.

TELEGRAMY

—o—

WAKACJE P. PREZYDENTA NA MORZU

Warszawa, 4 lipca (tel. wł.). P. prezydent Rzpltej wyjeżdża jutro na wypoczynek letni, który spędzi wraz z małżonką na statku „Gdynia" na pełnem morzu.

WIZYTA RADKA I DZIENNIKARZY SOWIECKICH W WARSZAWIE

Warszawa, 4 lipca (tel. wł.). Naczelny publicysta moskiewskich „Izwiestij" Karol Radek przybędzie 6 bm. do Warszawy. Przyjazd Radka traktowany jest jako rewizyta dla naczelnego redaktora sanacyjnej „Gazety Polskiej" pos. Miedzińskiego, który w maju br. bawił w Moskwie. Projektowaną też jest na jesień wycieczka dziennikarzy sowieckich do Polski i robi się już odpowiednie przygotowania.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MISTYFIKACJI O ODROCZENIU ZGROMADZENIA NARODOWEGO

Warszawa, 4 lipca (tel. wł.). Sąd okręgowy na posiedzeniu gospodarczem rozpatrywał zarządzoną przez komisarjat rządu konfiskatę ulotki z zawiadomieniem posłów i senatorów o odroczeniu Zgromadzenia Narodowego. Sąd konfiskatę zatwierdził tak, że skonfiskowanych 550 egzemplarzy tej mistyfikacyjnej ulotki zostanie zniszczonych. Władze prowadzą w dalszym ciągu śledztwo dla wykrycia inicjatorów i drukarni tej ulotki. Przebieg śledztwa trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

DALSZA DEPRESJA DOLARA

Warszawa, 4 lipca (tel. wł.). Na rynku dolarowym panuje w dalszym ciągu depresja. Minimalne obroty prywatne robiono po kursie 6'68 zł. Przy obliczeniach międzynarodowych kurs wynosił 6'74 zł. Bank Polski płacił 6'65 zł. Zapotrzebowanie na dolary prawie zamarło.

W DOBIE KRYZYSU

Warszawa, 4 lipca (tel. wł.). Huta szkła „Paulina" w Wyczerpach pod Częstochową została wskutek trudności finansowych wystawiona na licytację. Suma wywoławcza została ustalona na 100 tysięcy złotych. Huta zatrudniała około 400 robotników.

JESZCZE JEDNA KOPALNIA ZAMKNIĘTA

Katowice, 4 lipca (tel. wł.). Krążące od pewnego czasu pogłoski o zamknięciu kopalni „Ficinus" znajdują potwierdzenie. Decyzja zamknięcia kopalni podobno już zapadła, a zamknięcie nastąpi prawdopodobnie 15 bm. Część robotników przejdzie na kopalnię „Rychter", reszta zostanie zredukowana. Zamknięcie tej kopalni wywołuje powszechne zdziwienie, gdyż należy ona do najnowocześniej urządzonych kopalń na G. Śląsku.

CHORZÓW I MOŚCICE POD WSPÓLNYM ZARZĄDEM

Katowice, 4 lipca (tel. wł.). Dotychczasowy naczelny dyrektor fabryki azotu w Chorzowie inż. Podoski przechodzi z dniem 1 sierpnia na stanowisko naczelnego dyrektora kopalń soli potasowych w Kałuszu z siedzibą we Lwowie. Generalnym dyrektorem Chorzowa i Mościc został mianowany b. minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski, dotychczas dyrektor w Mościcach.

Konwencja o nieagresji państw sąsiadujących z Rosją

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 lipca.

Delegat polski do Ligi Narodów p. Raczyński, który wczoraj podpisał w imieniu Polski w Londynie konwencję tzw. o definicji pojęcia napastnika, przesłał egzemplarz konwencji ministerstwu spraw zagranicznych. Obecnie czynione są przygotowania do ratyfikacji tej konwencji.

Londyn, 4 lipca. W deklaracji, dotyczącej podpisanej wczoraj konwencji, Litwinow wyjaśnia, że ponieważ przyjęcie tekstu, zaproponowanego komisji ogólnej konferencji rozbrojeniowej stało się nader problematyczne, postanowiono włączyć definicję nieagresji do konwencji między ograniczoną liczbą państw, tak aby inne państwa mogły się do niej przyłączyć lub pójść za naszym przykładem. Pomyśleliśmy naprzód o naszych sąsiadach. Litwinow dodaje, że konwencja ta, oraz inne układy, które mogą być podpisane, nie eliminuje z porządku dziennego obrad konferencji rozbrojeniowej propozycji sowieckiej, dotyczącej ogólnego przyjęcia definicji napastnika. Podpisana wczoraj konwencja — kończy Litwinow — ustala pokój między narodami, liczącemi zgórą 200 miljonów mieszkańców.

Paryż, 4 lipca. „Echo de Paris" donosi z Londynu, że w czasie najbliższym ma być podpisany pakt o nieagresji między Rosją a państwami Małej Ententy i analogiczne do tego paktu umowy między Turcją a jej sąsiadami, Grecją, Bułgarją, Rumunją i Jugosławją. Komentując podpisanie konwencji dziennik przypuszcza, że zbliżenie między Rosją a państwami Małej Ententy spowodowało przedewszystkiem stanowisko Niemiec i słynny memorjał Hugenberga. W rezultacie nastąpić może zupełnie nowa orjentacja państw słowiańskich.

—ooo—

Co się stanie z konferencją gospodarczą

Londyn, 4 lipca. Na dzisiejszem rannem posiedzeniu delegacji amerykańskiej sekretarz stanu Hull oświadczył, że prace konferencji winny być kontynuowane i należy poczynić wszelkie starania w celu zapewnienia światowej zwyżki cen. Jak donosi biuro Reutera, jedno z państw postanowiło przedłożyć prezydjum konferencji formalny wniosek o odroczenie konferencji.

Londyn, 4 lipca. Odpowiedź prezydenta Roosevelta jest tematem wielu artykułów wstępnych w prasie angielskiej, która naogół krytykuje ton deklaracji amerykańskiej, ale jednocześnie podnosi jej wartość z powodu jasności, z jaką prezydent Roosevelt określił stanowisko Ameryki. Obecnie jest jasna droga, jaką ma wybrać konferencja: albo się odroczyć, albo obradować dalej ze świadomością, że większych rezultatów nie będzie można osiągnąć. Pisma podkreślają zdezawuowanie przez Roosevelta jego głównych współpracowników i doradców. Wszystkie ich wnioski i propozycje przekreślił jednem pociągnięciem pióra. Nie ulega wątpliwości, że popularność Roosevelta wewnątrz Ameryki wzrosła po tej deklaracji ogromnie, tembardziej, że wywołała ona znaczny wzrost cen. Kurs dolara przy zamknięciu giełdy nowojorskiej wynosi 4'48.

Londyn, 4 lipca. Według doniesień z Nowego Jorku między prezydentem Rooseveltem a delegacją amerykańską w Londynie istnieje podobno znaczna różnica zdań. Wedle „Herald Tribune" Roosevelt podobnie, jak i rząd Stanów Zjednoczonych doszedł do przekonania, że konferencja ekonomiczna winna obradować dalej, mimo niezadowolenia krajów europejskich z polityki amerykańskiej. Delegacji amerykańskiej miano wysłać instrukcję, aby odmówiła przyjęcia propozycji odroczenia konferencji londyńskiej. Z drugiej jednak strony dziennik dowiaduje się, że delegacja amerykańska wyraża opinję, iż byłoby zbędne dalsze uczestniczenie w pracach konferencji. Delegacja w związku z tem miała zwrócić się do Roosevelta z prośbą o nadesłanie nowych propozycyj. Tensam dziennik donosi dalej, że gabinet amerykański pragnie usilnie uniknąć odpowiedzialności za ewentualne zerwanie konferencji. Według doniesień „N. Y. Times", prof. Moley miał zwrócić się telegraficznie do Roosevelta, żądając udzielenia odpowiedzi na szereg pytań, na które członkom delegacji amerykańskiej trudno byłoby dać odpowiedź.

SKARGA POLSKA DO LIGI NARODÓW

Genewa, 4 lipca. Związek Polaków z niemieckiego Górnego Śląska zawiadomił sekretarjat generalny Ligi Narodów o petycji, którą wniósł na podstawie art. 149 konwencji górnośląskiej do przewodniczącego komisji mieszanej p. Calondera, a która dotyczy spisu ludności w Niemczech. Petycja powołuje się na tajny okólnik niemieckich władz administracyjnych, polecający władzom lokalnym wydanie urzędnikom spisowym zakazu wpisywania jako osoby, których językiem macierzystym jest polski wszystkich osób, które nie mówią polskim językiem literackim „hochpolnisch". Funkcjonarjusze spisowi winni w tym wypadku wpisywać jako język macierzysty „polsko-górnośląski", „Oberschlesisch-polnisch". Władze zastrzegły sobie sprawdzenie wszystkich danych, dotyczących tej sprawy. Związek Polaków uważa instrukcję tę i wprowadzone przez nią rozróżnienie za sprzeczne z postanowieniami konwencji.

CZARNOSECIŃCY PRZEMIANOWALI SIĘ NA HITLEROWCÓW

Berlin, 4 lipca. Onegdaj odbył się w Berlinie pierwszy obchód rosyjskich hitlerowców przy udziale 12.000 uczestników. Przemówienie w języku rosyjskim i niemieckim wygłosił przywódca rosyjskich hitlerowców Swetozarow, który protestował przeciwko rzekomej zdradzie mocarstw aljanckich i wydaniu Rosji na łup „międzynarodowego żydostwa". Narodowi socjaliści rosyjscy — oświadczył mówca — nie przestaną walki, dopóki Rosja nie zostanie oswobodzona z pod jarzma, pod jakiem się obecnie znajduje. Swetozarow zwrócił się do emigrantów rosyjskich z wezwaniem, aby poszli drogą, wskazaną przez Hitlera. Kulminacyjnym punktem obchodu była alegoryczna scena, przedstawiająca niemiecki oddział szturmowy ze sztandarem, maszerujący przed bramą Brandenburską, oraz oddział rosyjskich hitlerowców ze wzorowanym na fladze hitlerowskiej sztandarem z niebieską swastyką, defilujący przed Kremlem.

ZAMACH NA SOWIECKIEGO PRZEDSTAWICIELA W JAPONJI

Moskwa, 4 lipca. „Tass" donosi z Tokio: Wczoraj rano dokonano w Tokio zamachu na przedstawiciela handlowego ZSRR w Japonji Kolsetowa. Sprawcę zamachu aresztowano. — Jest nim przywódca organizacji reakcyjnej Kakumeiso. — Wkrótce po zamachu dyrektor protokołu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych Minati złożył wizytę ambasadorowi sowieckiemu oraz wyrazy ubolewania.

ŚMIERĆ BYŁEGO DYKTATORA

Buenos Aires, 4 lipca. Zmarł tu były prezydent Argentyny, Irigoyen.

KRONIKA

COLOSSEUM

Dziś i codziennie o godzinie 8'30 wieczorem: „Śpiewak ulicy" (z Paulem Bursztejnem w roli tytułowej).

— ooo —

OPERETKA ŻYDOWSKA. W sali Colosseum od paru dni gości zespół żydowskiej operetki Bursztejna. Występy zainaugurowała operetka, wzgl. komedja muzyczna, pod tytułem „Śpiewak ulicy", jakkolwiek treścią nie odbiega ona od tysiąca jej podobnych, to jednak dzięki melodyjnej muzyce, a przedewszystkiem doskonałej grze artystów zdobył sobie „Śpiewak ulicy" z miejsca publiczność. P. Bursztejn wysuwa się na czoło zespołu: zawdzięcza to zarówno swym doskonałym warunkom zewnętrznym jak i naturalnej wolnej od maniery i szablonu grze. Publiczność przez trzy godziny bawi się znakomicie. Reszta zespołu dzielnie przyczynia się do sukcesu „Śpiewaka ulicy" — w szczególności panie: Lewin, Girl i Kareni, oraz p. Fiszer, pełen werwy i komizmu swat żydowski. Wykonanie muzyczne bardzo udatne.

K. S.

— ooo —

ŚWIĘTO ŁUHU WE LWOWIE. W ub. niedzielę odbyło się święto Łuhu we Lwowie. — W święcie wzięło udział 40 oddziałów z powiatów lwowskiego, mościckiego, bóbreckiego przy udziale około 2 tysięcy osób.

DOLAR 6'60 ZŁ. Wczoraj we wtorek Bank Polski płacił za dolara 6'60 zł. przedpołudniem. W obrotach prywatnych 6'65 zł.

NOWI RADNI. Jak nam donoszą mianowani zostali nowi radni we Lwowie w liczbie ośmiu. W miejsce bezprawnie wyrzuconych z rady weszli: inż. Edwin Hauswald, prof. politechniki, dr. Izydor Zierler, adwokat, dr. Weryński Jan, naczelnik wydz. kuratorjum lwowskiego, Wit-Sulimirski, przemysłowiec, Zygmunt Schuster, sędzia, Marcin Słępkowski, Eustachy Czerwiński, dyr. zakł. nauk. im. Z. Strzałkowskiej i dr. Tad. Bigo, docent uniwersytetu.

Piaskiem w oczy lwowianom

Przed kilku dniami z powodu gwałtownej ulewy zostały zalane piwnice wielu domów, a w niektórych częściach miasta zostały zamulone ulice do tego stopnia, że musiano zastanowić ruch tramwajowy, gdyż woda naniosła tyle piasku, że wozy tramwajowe nie mogły go przebyć. Te zalewy powtarzają się we Lwowie dość często i spowodowane są bądź małą ilością odpływów ulicznych do kanałów, bądź też niezabezpieczeniem ulic przed niesionym przez wodę piaskiem z okolicznych wzgórz. Szczególnie nawiedzona jest takim piaszczystym zalewem dzielnica łyczakowska, gdzie w razie ulewy woda niesie wielkie ilości piasku. Zupełny brak zabezpieczenia przed tym zalewem, brak choćby prymitywnych łapaczy piasku i dopuszczenie do tego, że woda wprost ze wzgórz lub piaskowni spływa na brukowane ulice i tak spokojnie sobie płynie aż do śródmieścia.

Skutki tego „urządzenia" są jeszcze takie, że gdy po ulewie następuje pogoda i wietrzyk osuszający, tumany kurzu przez szereg dni zatruwają życie okolicznym mieszkańcom.

* * *

Czy niema na to rady? Możeby zastanowili się nad tem zmilitaryzowane kierownictwo Zakładu czyszczenia miasta i talentami obscadzony wydział techniczny magistratu.

CODZIENNIE ZBIÓRKI ULICZNE. Niema dnia, aby w śródmieściu i ulicach nie zaczepiano przechodniów kwestujących na różne cele dobroczynne, czy turystyczne. Widocznie karotowanie społeczeństwa w ten sposób jest skuteczne, skoro od jakiegoś czasu codziennie uwijają się jacyś młodzi ludzie jak nie z zielonemi, to z żółtemi, albo białemi kartkami. Czy władze poinformowane są o tych zbiórkach, bo sposób „sprzedaży" znaczków przez kwestarzy nasuwa ku temu poważne wątpliwości.

KATASTROFA KOLEJOWA. Na linji Lwów-Rawa Ruska pod Brzuchowicami parowóz manewrujący najechał na skład pociągu podmiejskiego, w którym podróżni zajęli byli przedtem miejsca. 10 podróżnych doznało kontuzyj cielesnych, z których jeden dość poważne.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO POD OKIEM POLICJI. Wczoraj nad ranem aresztowano pod zarzutem kradzieży Marję Hawryluk (lat 22), jedną z lwowskich gejsz. Doprowadzona do komisarjatu V w czasie przesłuchania usiłowała popełnić samobójstwo, zażywając 2 pastylki sublimatu. Zawezwane pogotowie w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala.

Z III PIĘTRA NA BRUK. Lina Lewin (ul. Dominikańska 5) w zamiarze samobójczym skoczyła z III piętra na bruk, wskutek czego doznała złamania obu rąk i ogólnych ciężkich kontuzyj cielesnych. Pogotowie w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala.

NA TLE MIESZKANIOWEM. Anna Petrów (ul. Piastów 25 w Lewandówce) w zamiarze pozbawienia się życia napiła się większej ilości amoniaku. Przybyłe pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego. Powodem usiłowanego samobójstwa były awantury z właścicielką realności Moczulską na tle mieszkaniowem.

KREWNA KRÓLA. Założę się, że aresztowana pod zarzutem kradzieży cyganka Kwiek Franci-

EMIL HAECKER 83

Historja socjalizmu w Galicji

Inaczej brat jego Adolf Władysław I n l a e n d e r, magister farmacji. Ten w młodości był bardzo gorliwym i ruchliwym socjalistą, później stał się dziennikarzem i jeszcze w r. 1887 wydawał we Lwowie postępowe czasopismo literackie „Ruch", w którem pisywali przeważnie socjaliści, ale gdy pismo to nie uzyskało powodzenia i upadło, wziął rozbrat z ideałami młodości i skończył karjerę jako wiedeński korespondent polityczny stańczykowskiego „Czasu".

I na prowincji lwowski proces socjalistów, o którym dzienniki pisały, wywołał poruszenie umysłów wśród młodzieży; między innymi podziałał silnie na 15-letniego wówczas Feliksa Daszyńskiego.

13

Ożywienie ruchu, wzrost literatury i założenie „Pracy"

Rok 1878, rozpoczęty owym pamiętnym procesem, stał się rokiem wytężonej agitacji wśród młodzieży i robotników we Lwowie.

Do tego niebywałego dotąd ożywienia ruchu przyczyniła się wzmożona działalność wydawnicza, która, podjęta przez polską organizację socjalistyczną z zaboru rosyjskiego, stworzyła odrazu obfitą i poważną literaturę socjalistyczną w języku polskim.

Albowiem rok 1878 był i dla Warszawy rokiem ogromnie wzmożonego ruchu socjalistycznego. Organizacja warszawska wyprawiła w styczniu Kazimierza Hildta zagranicę z rękopisami i pieniędzmi. Niektóre z rękopisów, jak Wilhelma Brackego „Precz z socjalistami!" w przekładzie Stanisława Mendelsona, „Ciekawą historję" przerobioną ze słynnej rosyjskiej broszury „Chitraja mechanika" (w następnych wydaniach „Ojciec Szymon"), „Nieprzejednane kierunki" tłómaczone z rosyjskiego, oraz „Opowiadanie starego gospodarza" przerobione przez Szymona Dicksteina z ukraińskiej broszury, dał Hildt wydrukować w Lipsku i już w lutym wytransportował dwa ciężkie kufry i trzy worki książek do Lwowa, dokąd sam przyjechał 19 lutego. Tu dał do druku dwie książki Lassala w swoim własnym przekładzie, a mianowicie „Kapitał i pracę", oraz „Pośrednie podatki i położenie klas pracujących", ponadto Włodzimierza Rożałowskiego „Żywot generała Jarosława Dąbrowskiego" tłómaczony z niemieckiego oryginału przez Józefa Pławińskiego. Wszystkie te broszury, jako też obstalowany poprzednio przez Brzezińskiego „Program robotników" Lassala, wydrukowano w Drukarni Związkowej, której zarządcą był Antoni Mańkowski; on też podpisał te wydawnictwa jako nakładca.

Z tych broszur „Program robotników" najsilniejsze czynił wrażenie na robotnikach lwowskich. Głosił on robotnikom, że oni „są skałą, na której kościół przyszłości zbudowany będzie", z przedziwną jasnością kreślił posłannictwo dziejowe klasy robotniczej i wskazywał jej jako drogę do celu organizowanie się w klasową partję polityczną i walkę o powszechne prawo wyborcze. W ciągu r. 1878 wyszedł „Program robotników" we Lwowie w trzech wydaniach, trzecie w 4 tysiącach egzemplarzy.

Bardzo się też robotnikom podobała broszura przed dziesięciu laty wydana we Lwowie, której cały nakład wykryto teraz w antykwarni i zakupiono. Byłato wspomniana już „Wiara socjalistów", przekład „Catéchisme des socialistes" Ludwika Blanc'a z r. 1849. Tendencja tej broszury należała jeszcze do świata myśli socjalizmu utopijnego; jako środek do ziszczenia socjalizmu zalecała utworzenie ministerstwa postępu i pod protektoratem tegoż zakładanie robotniczych stowarzyszeń wytwórczych finansowanych przez państwo. Mimoto jednak w początkach ruchu musiała się podobać robotnikom broszura ta pisana popularnie i agitacyjnie w formie katechizmu. Na pierwsze pytanie: „Co to jest socjalizm?" odpowiedź brzmi: „Są to słowa Ewangelii przecieleśnione w czyn"; Chrystus zaś jest nazwany „najwznioślejszym mistrzem socjalistów". Na pierwszą lekturę dla zupełnie jeszcze nieuświadomionych robotników była ta broszura bardzo przydatna.

Drukowane w Lipsku i we Lwowie wydawnictwa były gotowe w kwietniu. Część ich wzięli lwowscy socjaliści na rozpowszechnianie wśród robotników i młodzieży we Lwowie. Większa część jednak miała zostać przemycona przez kordon rosyjski do Warszawy. Dokonać tego mieli Kazimierz Hildt i Stanisław Mendelson, który w tym celu z Warszawy przyjechał do Lwowa, gdzie wraz z Ożarowskim robił korektę drukujących się wydawnictw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szka będzie w prostej, albo krzywej linji krewną, a może siostrą króla cyganów Kwieka, rezydującego w Poznaniu, choćby nawet nią nie była. Nazwisko bowiem Kwiek może nosić każdy śmiertelnik, ale jeśli jest cyganem na pewno pochodzi z rodziny królewskiej. Tak przynajmniej powiedzą, albo napiszą. Już to bowiem ma do siebie nazwisko Kwieków, że czy trzeba, czy nie trzeba opisuje się o nim całe mniej lub więcej szczegóły, jak np. o tem, ile ma dzieci, co porabia jego żona i jak się odbywa koronacja. Ilu to alfonsów jest w Polsce, a żadnego z nich nie kojarzą z wygnanym królem hiszpańskim. Kojarząc nazwisko Franciszki Kwiek z nazwiskiem króla Kwieka uczyniłem to dlatego, aby nie pozostać w tyle w podzieleniu się z tą sensacją z czytelnikami.

CHCE ZABIĆ ŻONĘ. Ostatecznie jak się ktoś urżnie i opowiada, choćby to nawet była jego żona, że ma ją ochotę zarżnąć, nie trzeba tego odrazu brać tragicznie. Co innego będzie mówił, gdy wytrzeźwieje. Nie rozumiała tego żona Tesluka (jakby mąż pierwszy raz się upił) i odrazu doniosła o wszystkiem policji. Tesluka aresztowano. Gdy wytrzeźwieje i wróci do domu napewno nie będzie mówił... Żal, że nie wytrzeźwiał przy boku żony musi jakoś wyrównać.

MOŻNA IŚĆ NA PRAKTYKĘ do Katarzyny Zerebeckiej z Janowskich Borek pow. Bóbrka i u niej dowiedzieć się, w jaki sposób chytrze i mądrze sprzedać 5 metrów drzewa za 10. Nawet najzdolniejszy fakir tego nie uczynił, bo z próżnego i Salomon nie naleje. Radość z oszustwa trwała nie długo. Zerebecka po sprzedaży drzewa już była odjechała, gdy dogonił ją poszkodowany w towarzystwie policjanta. Zerebecka poszła do aresztów. I wierz tu, jak ci się ktoś zaklina na św. Teresę i wszystkich świętych.

ZŁODZIEJSKIE TO I OWO. Brenner Jakób i Goldstein Max chcieli wypróbować jakość swych łomów i wytrychów. Nim zdołali to uczynić dostrzegło ich argusowe oko policmena. — Chudzik Kazimierz stwierdził dobroć swych łomów i wytrychów; okazały się lepsze od zamków sklepu Wolfa Majera na Zamarstynowie, ale tu znowu Wolf miał za cienkie ucho. — Kto uwierzyłby, że Piotr Koszpal miał ochotę zostać księdzem, albo pobożnym, gdy z samochodu arc. Teodorowicza skradł brewiarz. Żeby umiał po łacinie, może danoby mu wiarę, tymczasem siedzi. — Segańska Agafja z Krechowic pow. Żółkiew po sprzedaży mleka w mieście związała pieniądze w węzełek i udała się w powrotną drogę do domu. Tymczasem kieszonkowiec Stasiow pokusił się o krwawicę kobieciny i chciał jej wyrwać węzełek. Odpokutował srodze zamiar. Pani Agafja grzmotnęła go tak banakiem pa głowie, że bez trudu odprowadzono go na policję.

NOŻOWNICTWO. Na pl. Teodora 11 przebity został nożem pod prawą łopatkę Majer Sobel. W stanie dość groźnym przewieziono go do szpitala.

WYPADŁA Z OKNA II piętra domu przy ul. Łokietka 8 wskutek własnej nieostrożności Róża Tennenbaum.

DZIECKO UDŁAWIŁO SIĘ PESTKĄ. — W Zboiskach 2-letni synek wartownika Bindacha udławił się pestką od dyni. Mimo natychmiastowej pomocy dziecko zmarło.

ZNOWU DEFRAUDACJA W MAGISTRACIE PRZEMYSKIM. W elektrowni miejskiej w Przemyślu wykryto defraudację na sumę 4200 zł. Inkasent i egzekutor elektrowni zostali aresztowani. Jest to już czwarta w ostatnim roku defraudacja na terenie magistratu przemyskiego.

POD SĄD DORAŹNY. Aresztowani w Sokalu, jak donosiliśmy, 4 członkowie UOW pod zarzutem udziału w zamachu na komendanta Strzelca Pałkę zostali przekazani pod postępowanie doraźne. Zebranie się sądu doraźnego nastąpi w najbliższych dniach.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

FAŁSZYWE OSKARŻENIE SĘDZIEGO

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego toczyła się wczoraj po raz już drugi odroczona przed kilku tygodniami sprawa o fałszywe oskarżenie sędziego.

Pod zarzutem tego występku odpowiadała była służąca w domu dra Kazimierza Sośnickiego Bronisława z Tuniów Bachtowa. Bachtowa miała o wypłatę wynagrodzenia spór ze swymi pracodawcami i zwróciła się w swej sprawie do sądu pracy. W czasie tej rozprawy sędzia dr. Andrzej Mikułka zapytał spokojnie Bachtową, dlaczego nie pojechała do domu. W sądzie pracy Bachtowa sprawę swą przegrała, lecz po rozprawie zwróciła się ona do wyższych sądowych instancyj z zażaleniem na sędziego Mikułkę, że jako przewodniczący rozprawy wyraził się do niej: „jak pani nie pojechała do domu, to widocznie pani chodziła po hotelach".

Przeciw sędziemu Mikułce zostały wytoczone dochodzenia dyscyplinarne, które wykazały całą bezpodstawność zażalenia, wobec czego Bachtowa została oskarżona o występek przeciw wymiarowi sprawiedliwości i fałszywych zeznań, ponadto za fałszywe zeznania odpowiadał mąż oskarżonej, Franciszek Bachta, który zeznał, że „słyszał", iż sędzia Mikułka użył obraźliwych słów wobec jego żony.

Po raz drugi przesłuchiwani wczoraj oskarżeni podtrzymywali swoje zeznania, lecz ani jeden że świadków nie potwierdził ich zeznań.

Oskarżał prok. Mostowski, oskarżeni bronili się sami.

Bacht został zasądzony na 6 miesięcy, jego żona na rok więzienia.

ROZPRAWA PATENTOWA

Izaka Kreuzera zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

Na czyj koszt?

—o—

P. Barwicz twierdził, że w roku 1932 jeździł zagranicę na własny koszt, a nie na koszt MKE. Z tem twierdzeniem proszę zestawić następujące dane faktyczne:

W księgach rachunkowych miejskiej kolei elektrycznej po stronie wydatków figurują następujące pozycje, pozostające w związku z wyjazdem:

Asygnata 1608 z dnia 13 sierpnia 1932: „z polecenia p. prezydenta p. Barwiczowi — 700 zł.".

Asygnata 2022 z dnia 23 września 1932: „za paszport zagraniczny dla p. Barwicza — 406 zł. 50 groszy".

Henryk Kuroń.

Ze sportu

—o—

RKS—ZENIT. Zawody o mistrzostwo klasy B odbędą się na boisku robotniczem w najbliższą niedzielę.

SZWECJA—LITWA 2:0. W Kownie odbył się mecz o mistrzostwo świata między Litwą a Szwecją, zakończony zwycięstwem Szwecji 2:0 (0:0). W ten sposób Szwecja po zwycięstwie nad Estonją uzyskała mistrzostwo grupy piątej.

SZWECJA—WĘGRY 5:2. W Sztokholmie reprezentacja Węgier uległa niespodzianie reprezentacji Szwecji w stosunku 5:2.

FINLANDJA GÓRĄ. Mecz lekkoatletyczny Finlandja—Norwegja zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Finlandji w stosunku 108:64 punkty. Mecz odbył się w Oslo.

— ooo —

Zapowiedź.

1) Podaję do ogólnej wiadomości, że sędzia Józef Nawrocki, zamieszkały w Toruniu, ul. Prosta Nr 37, syn Jana i Marji z Jaklewiczów,

2) panna Wanda Janina Osikowska, zamieszkała w Warszawie, ul. Foksal Nr 11, córka Michała i Anny z Latkowskich, chcą zawrzeć związek małżeński.

Urzędnik Stanu Cywilnego:
Stamirowski m. p.
Burmistrz.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica starego rodu".
APOLLO: „Tajemnica zamku Parlock"
ATLANTIC: „Pożądana".
CASINO: „Królowa szybkości".
CHIMERA: „Co może Paryż".
GRAŻYNA: „Pod fałszywą flagą" i „Cham" (Orzeszkowej).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Dzielny wojak Szwejk".
MUZA: „Kobiety bez przyszłości".
PALACE: „Dama w smokingu".
PAN: „Hotel studentów".
PASAŻ: „Niebezpieczna gra" (Tom Mix) i „Pat i Patachon".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „Kwiat Hawanny" i rewja.
SWIT: „Liljom".
UCIECHA: „Teodozja—Sewastopol" i rewja.

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS przy towarzyskiej pogadance odbędzie się we środę 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

RADJO LWOWSKIE

Środa 5 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: Skrzynka dziecinna. 15.15: „Silva rerum". 15.25: Komunikat gospodarczy. — 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Skrzynka UKC. 16.00: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Warszawy. 18.15: Odczyt: „Czy turystyka może być sportem?". 18.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.10: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: „Lwów artystyczny". 22.15: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 6 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Dziennik poranny. 7.25: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka lekka z Ciechocinka. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka lekka. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". — 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Parę słów o „Dźwigni". 17.15: Koncert popularny z Warszawy. 18.15: „Chrońmy zabytki przeszłości". 18.35: Recital fortepianowy. 19.00: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Sienkiewicz we Francji". 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.